

O protokole i nadużywaniu jego nazwy

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony kryteriom, od spełnienia których zależy nazwanie danego dokumentu protokołem w rozumieniu przepisów rozdziału 16. Kodeksu postępowania karnego. Z tego punktu widzenia z sądowo-lekarskich oględzin zwłok, składających się z dwóch etapów, czyli z inspekcji (zewnętrznych oględzin) i sekcji (otwarcia zwłok) *de lege lata* może być sporządzane tylko sprawozdanie sądowo-lekarskie, niemające charakteru protokołu. Sztucznie od inspekcji oddzielone otwarcie zwłok (por. art. 209 § 4 k.p.k.) dokonuje nieuprawniony do sporządzania protokołu biegły lekarz jedynie „w obecności” prokuratora, a nie z jego udziałem lub pod jego kierunkiem. Dlatego art. 209 § 4 k.p.k. powinien być znowelizowany dla dobra prawdy i sprawiedliwości.

Słowa kluczowe protokół, biegły lekarz, prokurator, inspekcja i sekcja zwłok, prawda

I. Wprowadzenie do dyskusji

Pomysł i potrzebę napisania tego oto artykułu podsunęła trafna teza wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie, że „Osoba biorąca udział w czynności, to taka, która przez swoje zachowanie może wpływać na przebieg czynności, a nie jest jedynie jej biernym uczestnikiem. Tylko tacy uczestnicy czynności procesowej mają podpisać jej protokół, a nie jej obserwatorzy czy wykonujący czynności usługowe (art. 150 § 1 k.p.k.)”¹. Palące kwestie protokołu warte są pogłębionej dyskusji.

Celem polepszenia jej zrozumiałości nie obejdzie się bez zwięzłego szkicu tła decyzji Sądu Apelacyjnego. Otóż apelujący obrońca K. M., „skazanego za czyn z art. 18 § 2 k.k. w związku z art. 148 § 2 pkt 3 k.k., zarzucił wyrokowi Sądu Okręgowego obrazę art. 150 § 1 k.p.k. polegającą na tym, że protokół pierwszego przesłuchania tegoż M. w dniu 28 listopada 2012 r. w Komendzie Powiatowej Policji w S. „nie został podpisany przez wszystkie osoby biorące udział w niniejszej czynności”. W sądzie I instancji K. M. wyjaśniał, że przesłuchiwało go pięciu policjantów, protokół zaś został podpisany przez jednego z nich. Z prawidłowych motywów wyroku Sądu Okręgowego wynika jednakowoż, że podejrzanego przesłuchiwał faktycznie tylko jeden policjant. Pozostali na zmianę przebywali w danym pomieszczeniu z zadaniem zapewnienia

bezpieczeństwa w sprawie dużej wagi. Przesłuchujący i przesłuchiwany podpisali protokół po wcześniejszym odczytaniu go.

Z doświadczenia wynika, że w poważnych sprawach prokurator odbierający wyjaśnienia bez policyjnej asysty może być narażony na niebezpieczeństwo agresji, także fizycznej.

Argumentacja sądu odwoławczego skłania do poszukiwań drugiego dna praktyki sporządzania protokołu. Tutaj będzie chodzić o ważne wątki procesowego utrwalania sądowo-lekarskich oględzin zwłok ludzkich, do którego klucz tkwi w definicji protokołu jako dokumentu opisującego sposób przeprowadzenia i treść danej czynności procesowej oraz podpisanego przez prowadzącego ją i przez co najmniej drugą osobę uczestniczącą w (na przykład) tychże oględzinach². Niepodpisany chociażby tylko przez

¹ Opublikowana w „Prokuraturze i Prawie — Orzecznictwo” 2015, nr 10, poz. 36.

² M. Cieślak, *Podstawowe zagadnienia w procesie cywilnym i karnym*, „Państwo i Prawo” 1955, nr 10, s. 585-613; tegoż: *Polska procedura karna*, PWN, Warszawa 1971, s. 350-351; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 3 maja 1985 r., sygn. V KRN 222/85, OSNPG 1986, nr 1, poz. 8; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 3 grudnia 1985 r., sygn. IV KRN 305/85, OSNPG 1987, nr 2, poz. 24; S. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2003, s. 67 i in.; Z. Gostyński, J. Bratoszewski, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, tom I, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2003, s. 701-709; V. Kwiatkowska-Darul, *Przesłuchanie małoletniego w polskim procesie karnym*, TNOiK „Dom Organizatora”, Toruń 2007,

jednego biorącego w nich udział sprawia, że protokół pozostaje zawsze tylko jego projektem, niepodlegającym ujawnieniu na rozprawie³.

W postępowaniu przygotowawczym dokładność i uczciwość omawianego dokumentu mają zagwarantować poniżej wyszczególnione, bezwzględnie obowiązujące zasady:

- a. oprócz prowadzącego konkretną czynność, ów dowód może spisać jeszcze osoba przezeń wybrana w charakterze protokolanta, przy czym prowadzący organ procesowy odbiera od niej przyrzeczenie sumiennosci zapisywania depozycji przesłuchiowanych podmiotów, względnie dyktanda prowadzącego oględziny, eksperymen-t, przeszukanie (art. 144 § 2-3 k.p.k.);
- b. protokolant ulega wyłączeniu z identycznych powodów jak sędzia (art. 146 k.p.k.); podstawowe znaczenie jego (tzn. protokolanta) pozycji w procesie karnym uzmysławia orzecznictwo sądowe, w tym teza Sądu Najwyższego, że sprzeczne z treścią art. 132 § 1 (obecnie art. 145 § 1) k.p.k. jest powołanie przez prokuratora takiej osoby, która wcześniej prowadziła dochodzenie bądź śledztwo w tej samej sprawie⁴; ona bowiem nie gwarantuje obiektywizmu realizacji danej funkcji;
- c. tylko prowadzący postępowanie ma obowiązek oraz uprawnienie do – między innymi – „stwierdzania określonych okoliczności” w rozumieniu art. 148 § 2 k.p.k.;
- d. wyłącznie „osoby biorące udział w czynności” albo w niej uczestniczące po przeczytaniu protokołu podpisują go oraz mają prawo żądać wniesienia doń odpowiednich poprawek (art. 148 § 2, art. 150 § 1-2 k.p.k.); sens tych regulacji określa okoliczność, że człowiek, stale na swój sposób, właśnie poprzez język, widzi drugiego człowieka oraz zdarzenia, rzeczy, ślady i zjawiska. Wprawdzie podobnie jak żywe słownictwo również wyrażenia utrwalane w protokole przybliżają przesłuchującemu tę subiektywną wizję świata, ale z elementarnym zastrzeżeniem, że pochwopnie dobrane *de facto* zafałszowują konkretną rzeczywistość⁵.

s. 230-234; W. Grzeszczyk, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2012, s. 180.

- 3 Zob. Powyższe wyroki SN z maja i grudnia 1985 r. [w:] E. Skrętowicz, *Proces karny. Część ogólna*, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2006, s. 296.
- 4 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 8 listopada 1979 r., sygn. II KR 247/99, OSNKW 1980, nr 4, poz.38; prawie tak samo stanowi § 74 Regulaminu wewnętrznego urzędowania powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury z dnia 11 września 2014 r. (Dz.U. poz.1218).
- 5 M. Lipczyńska, W. Wolter, *Elementy logiki*, PWN, Warszawa 1980, s. 16-18; A. Kępiński, *Rytm życia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków-Wrocław 1983, s.82,85;

Ciągle trzeba mieć na oku, że sygnalizowane rygory odnoszą się bezapelacyjnie do wszystkich protokołów. Żaden przepis nie rozluźnia zasad *expressis verbis* wyłożonych w rozdziale 16. pt. „Protokoły”. Odnosząc się jeszcze do tezy Sądu Apelacyjnego, nie od rzeczy będzie uwaga, że Kodeks postępowania karnego w swoistych kontekstach, w ponad 60. przepisach operuje jako synonimicznymi – następującymi terminami: z udziałem, biorący udział, uczestnik, uczestnictwo⁶. Z drugiej strony relatywnie rzadko posługuje się takimi wyrazami, jak: obecni, obecny, w obecności⁷, które – w porównaniu z pierwszą grupą słownikową – mają zdecydowanie inny wydźwięk.

W rozumieniu norm k.p.k fraza „brać udział”, znaczy tyle, co w czymś uczestniczyć, jakąś czynność rozpoczynać, brać się za coś, pokonywać przeszkodę, zwyciężać itp. „Udział” w oględzinach polega na zajmowaniu przez decydenta procesowego postawy asertywnej, bezpośrednio i niedwuznacznie prezentującej własne poglądy i potrzeby. Tym samym domaga się ich respektowania przez inne osoby, choć nigdy kosztem naruszania czyichś kompetencji, autonomii myślenia i dóbr, np. biegłego⁸. Roztropna interaktywność prokuratora w postępowaniu przygotowawczym musi być łączona ze świadomością obowiązku ponoszenia przezeń solidarnej z biegłym współodpowiedzialności etycznej i prawnej za należyty przebieg i udokumentowanie badania zwłok, w art. 143 § 1 k.p.k. wymienionego pośród innych czynności⁹.

Z językoznawczego punktu widzenia diametralnie odmienna treść została zadekretowana w art. 209 § 4 k.p.k. słowami „obecność prokuratora”. Ironicznie można by przyrównać ją do obecności na usypiającej konferencji, przy narodzinach syna, do siedzenia

C. Tavis, C. Wade, *Psychologia. Podejścia oraz koncepcje*, tłum. J. Gilewicz, Wydawnictwo Zys i S-ka, Poznań 1999, s. 28-33; L. Kołakowski, „Gazeta Wyborcza”, 28-29 czerwca 2008 r.

- 6 Por. np. art. 3, 148 § 4, 80, 117a, § 1, 150, § 1-2, 205 § 1, 301, 318 k.p.k.
- 7 Por. np. art. 171 § 3, 185c § 3, 209, § 4-5, 224, § 2 k.p.k.,
- 8 M. Arcta, *Słownik wyrazów obcych*, Wydawnictwo S. Arcta, Warszawa 1947, s. 246; *Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, PWN, Warszawa 1968, s. 55; *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* PWN, red. A. Markowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 31, 69, 70.
- 9 Więcej na ten temat: A. Głazek, *Biegły sądowy i jego status*, [w:] *lure et facto. Księga jubileuszowa ofiarowana Doktorowi Józefowi Gurgulowi*, red. J. Wójcikiewicz, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2006, s. 94- 95; J. Gurgul, *Protokół znaczy precyzja*, „Gazeta Prawnicza” 1980, nr 19-20; tegoż: *Prokurator – jakim jest i jakim być powinien*, „Prokuratura i Prawo” 2005, nr 5, s. 24,42; tegoż: *O >>Zbiorze zasad etyki zawodowej prokuratorów<<*, „Prokuratura i Prawo” 2014, nr 7-8, s. 111-139.

z założonymi rękami oraz zamkniętymi uszami i oczami¹⁰. Bezczynny czy bezmyślny prokurator może zatem dopełniać formalności, zwalniających go od brania na siebie obowiązku ponoszenia odpowiedzialności za uchybienia zaistniałe w zewnętrznych i wewnętrznych oględzinach zwłok.

Zastanawia, że ich realizację powierzono bez reszty biegłym lekarzom, aczkolwiek powszechnie wiadomo, że poziomy ich wiedzy, doświadczenia i umiejętności są bardzo zróżnicowane. Paradoksem też jest osobne patrzenie w art. 143 i 209 k.p.k. na dwa etapy tej samej czynności. Dla celów dydaktycznych można wyodrębnić pięć sekwencji poczynąń obejmowanych wspólną nazwą „przeprowadzanie sekcji sądowo-lekarskiej”, czyli:

1. Ustalenie tożsamości zwłok, w praktyce nierzadko banalizowane, wobec czego nie zapobiega zdumiewającym pomyłkom.
2. Oględziny odzieży.
3. Oględziny zewnętrzne zwłok.
4. Oględziny wewnętrzne, czyli otwarcie zwłok.
5. Sporządzenie protokołu z uwidocznionymi w nim nazwiskami, jak niektórzy znawcy podkreślają: „osób biorących udział w sekcji”¹¹.

Realistycznie patrząc na to, co się zdarza i w przyszłości zdarzać się może, rozumują oni w sposób bliźniaczo podobny do zapatrywania zawartego w tezie Sądu Apelacyjnego.

Z myślą o jasnym wytyczeniu granic przedmiotu dyskusji oraz antycypując wnioski zeń wynikające, odświeżę pamięć o interpretacji interesujących nas postanowień Kodeksu postępowania karnego z 1928 r. Otóż w nauczaniu studentów Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego będący uczniem Sergiusza Schillinga- Siengalewicza E. Chróścielewski podkreślał, że biegły lekarz składa sprawozdanie z dokonanych badań i stwierdzonych wyników w formie protokołu tylko wtedy, kiedy zrealizował je z „udziałem” aktywnego sądu lub prowadzącego śledztwo. W przeciwnym razie biegły lekarz przedkłada sądowi li tylko „sprawozdanie sądowo-lekarskie” (*sic!*). Prof. Chróścielewski niemniej stanowczo wyklądał studentom prawa, że „protokołowanie danych oględzin zewnętrznych i wewnętrznych zwłok, dyktowanych przez

lekarza, należy do przedstawicieli władz śledczych”¹², a zatem do organu procesowego. Takie konkluzje współbrzmiły z zawartością art. 219 § 1 lit. a, d, art. 219 § 3, 221 lit. b, art. 223, 225 § 2-3 Kodeksu postępowania karnego z 1928 r.

II. Z historii *status quo ante* oraz krytycznie nt. *status praesens*

Zdążyliśmy już co nieco otrzeć się o historię, od której nie da się uciec. Od dawien dawna na ziemiach polskich zadomawiały się wyżej sygnalizowane procedury, które wykietkowały w trzech zaborach. W międzywojniu w pełni uregulowano je w Kodeksie postępowania karnego, a przede wszystkim w Rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 lipca 1929 r. o wykonywaniu oględzin sądowo-lekarskich, wydanym na podstawie art. 651 ówczesnie obowiązującej procedury karnej¹³.

W zaborze rosyjskim prawie od początku XIX wieku obowiązywał kanon nadawania sekcji zwłok „prawa i powagi” przez urzędnika policji. On również „poświadczał śledztwo” na zwłokach, uskuteczniane przez medyka sądowego i „czuwał nad porządkiem, przyzwoitością, spokojnością i bezpieczeństwem” danej czynności. Do obducenta należało dyktowanie odnośnych stwierdzeń protokołującemu ją policjantowi. Po „głośnym odczytaniu” protokołu podpisywali go zarówno biegły lekarz, jak też urzędnik policyjny.

Z urodzenia Austriak, ale wielki Polak ze sposobu myślenia, prof. L. Wachholz z kolei we wstępie do objętościowo skromnej książeczki *Sekcja sądowo-lekarska...* wzniośle zapowiedział „chęć dania pracy w języku ojczystym”, czyli polskim. Zastrzegł nadto, że nie będzie „wyczerpująco dokładna”. Konkretnie chodziło o przystępny komentarz do Rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Sprawiedliwości Austrii z dnia 28 stycznia 1855 r. (Dziennik Ustaw Państwa 1855, nr 26). Współcześnie, w związku z krytycznie ocenianymi postanowieniami k.p.k z 1997 roku, trzeba by się zainteresować poniżej cytowanymi normami XIX-wiecznego aktu prawnego, a mianowicie jego:

- §5: „Oględziny sądowe zawsze skutecznie być powinny przez dwie osoby lekarskie”;
- §10: „Oględziny same uskutecznić należy w przytomności osób sądowych [...]. Sędzia śledczy lub jego zastępca oględzinami kieruje [...],

10 *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, red. S. Skorupka, Wiedza Powszechna, Warszawa 1989, s. 112; *Nowy słownik poprawnej...*, red. A. Markowski, *idem*, s. 530.

11 J. Walczyński, *Przewodnik do ćwiczeń z medycyny sądowej*, PZWL, Warszawa 1964, s. 59, 60; E. Chróścielewski, S. Raszeja, *Sądowo-lekarska sekcja zwłok*, [w:] *Medycyna sądowa*, red. B. Popielski, J. Kobiela, PZWL, Warszawa 1972, s. 116-132; Z. Marek, M. Kłys, *Opiniowanie sądowo-lekarskie i toksykologiczne*, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2001, s. 34, 35 i in.; M. Barzdo, J. Berent, *Rodzaje sekcji zwłok*, [w:] *lure et facto. Księga jubileuszowa...*, *idem*, s. 258-269;

12 E. Chróścielewski, *Przewodnik do nauki medycyny sądowej*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1958, s. 59, 60; por. też S. Kalinowski, *Biegły i jego opinia*, Wydawnictwo CLK KGP, Warszawa 1994, s. 90-96 i *passim*; M. Całkiewicz, *Modus operandi sprawców zabójstw*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2010, s. 240, 241.

13 Dz. Urz. Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 15.VII.1929 r., nr 4.

przy czym niektóre otwarcie zwłok powinno być poprzedzone [uwaga! – dop. JG] „dokładnym obejrzeniem miejsca i otoczenia [...]”, oczywiście miejsca znalezienia danych zwłok.

Jest wielce symptomatyczne, że duch austriackiej regulacji przeniknął do (nigdy nieuchylonego) Rozporządzenia z dnia 15 lipca 1929 roku. Z niego też zostaną wybrane i zacytowane te przepisy, które całkiem niedawno znawcy w poważnych podręcznikach i monografiach (niekiedy) *in extenso* powoływali jako „mające największe znaczenie praktyczne dla lekarzy przeprowadzających sekcje zwłok”¹⁴. Nie tylko prokuratorom wypada zarekomendować, że według:

1. §3: „Sędzia kieruje oględzinami sądowo-lekarskimi, które to czynności powinny być wykonane, p r o t o k ó ł z ich wykonania spisany [...]”;
2. §6: „Sędzia udziela biegłym potrzebnych wyjaśnień [...]. Oględziny zewnętrzne i wewnętrzne [wymieniane jednym tchem – dop. JG] dokonuje lekarz osobiście, a wyniki ich dyktuje do protokołu [...]”;
3. §14: „Oględziny sądowo-lekarskie zwłok ludzkich składają się z dwóch czynności: A) z oględzin zewnętrznych (inspekcja); B) oględzin wewnętrznych (sekcja, otwarcie zwłok)”;;
4. §15: „Oględziny zewnętrzne mają ustalić [...] cechy i właściwości danych zwłok”, jak np. płeć, wiek, wzrost, znaki szczególne, wady wrodzone, zmiany chorobowe, stan uzębienia, obrażenia poszczególnych części ciała, znamiona śmierci *etc.*¹⁵;
5. §27: „Jeżeli podczas spisywania protokołu [...] zachodzi rozbieżność lekarzy biorących udział w danej czynności [...] sędzia s t o s u j e art. 137 kp”, w myśl którego mógł bezzwłocz-

nie przesłuchać opiniodawców celem usunięcia wykrytych niejasności i sprzeczności.

Pod rządami tegoż rozporządzenia i procedur karnych z roku 1928 i 1969 sędzia śledczy, a potem prokurator, miał – jak widać – realne możliwości i szanse oddziaływania na tok i efekty obu stadiów oględzin zwłok, pod względem organizacyjnym należących przecież do tego samego układu. Doświadczenie potwierdza owocność asertywności prokuratora w relacjach z obducentem i na odwrót – zgubność jego (tzn. prokuratora) bierności. Trudno zatem pojąć motywy podtrzymywania dyspozycją art. 209 § 4 k.p.k. zgody na nicnierobienie, którego ubocznym efektem jest osłabianie woli doskonalenia zawodowego nabywaniem wiedzy pomostowej.

W ramach sumowania myśli towarzyszących temu fragmentowi rozważań w kilku punktach zostanie uwypuklone to, co *de lege lata* uwiera, a *de lege ferenda* warto by pozmienić, żeby uruchomić proste rezerwy poznawania prawdy, zwłaszcza w zdarzeniach godzących w życie człowieka. Otóż po pierwsze, wyżej przytaczane przepisy k.p.k. są wewnętrznie sprzeczne i nie odpowiadają homogenicznym zapatrywaniom znawców na strukturalne aspekty badania zwłok, a niekiedy – także zdrowemu rozsądkowi. Mimo integralnej jedności inspekcji i sekcji, wyodrębniono tę drugą, nie bezkarnie zrywając z ich wspólnymi obszarami. Ustawodawca nie wyciąga wniosków z faktu zróżnicowania ograniczonych pod względem zakresu i metodyki oględzin zwłok na miejscu ich znalezienia z jednej strony, a z drugiej – wszechstronności!) zewnętrznych oględzin ich obiektu, ułożonego na stole sekcyjnym¹⁶. Wystarczy krztyna wyobraźni, aby pojąć znaczenie zasadniczości tych różnic.

Po drugie, z brzmienia art. 144 § 2-3 oraz art. 150 §1-2 k.p.k. oraz z tezy wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie *a contrario* wnosząc, prokurator zaledwie „obecny” w miejscu trwania zewnętrznych i wewnętrznych oględzin zwłok ludzkich jest pozbawiony formalnych uprawnień oraz bodźców do współuczestniczenia w sporządzaniu i podpisywaniu protokołu wymaganego przepisem art. 143 k.p.k. Niewątpliwie ma rację S. Waltoś, gdy po skonfrontowaniu kodeksowych regulacji ze znaną mu z autopsji praktyką śledczą, dochodzi do słusznego wniosku. Takiego mianowicie, że ”ze względu na konieczność podejmowania decyzji

14 K. Kamińska, *Opinie biegłych lekarzy w kodeksach postępowania karnego z drugiej połowy XIX w: rosyjskim, austriackim, niemieckim*, [w:] *Doctrina multiplex veritas una. Księga Jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Mariuszowi Kulickiemu, Twórcy Katedry Kryminalistyki z okazji 35-lecia powołania Katedry na Wydziale Prawa i Administracji UMK*, red. A. Bulsiewicz, A. Marek, V. Kwiatkowska-Darul, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2004, s. 487-493; S. Gromoff, *Medycyna sądowa*, Warszawa 1837 (wydanie rosyjskie: Petersburg 1932), s. 48, 51, 116 i *passim*; L. Wachholz, *Sekcja sądowo-lekarska, protokół, orzeczenie*, Kraków 1895, s. 3, 271-273; J. Walczyński, *Przewodnik do ćwiczeń...*, *idem*, s. 34, 39; E. Chrościelewski, S. Raszeja, *Sekcja zwłok. Technika z uwzględnieniem metodyki sądowo-lekarskiej i wskazówek diagnostycznych*, PZWL, Warszawa 1970, s. 8, 9, 174-180; nawiązujące do rozporządzenia z 15 lipca 1929 roku wydanie IV monografii ukazało się w 1990 r.

15 Są to zadania uniwersalne i wciąż aktualne, a zarazem – co trzeba mocno zaakcentować – takie, z wykonaniem których może sobie poradzić nawet rozgarnięty laik.

16 Por. J. S. Olbrycht, *Medycyna sądowa w procesie karnym*, PZWL, Warszawa 1964, s. 196; Z. Marek, M. Kłys, *Opiniowanie sądowe i toksykologiczne...*, *op. cit.*, s. 32, 33; A. Jakliński, Z. Marek, *Medycyna sądowa dla prawników*, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 1996, s. 151, 152; *Kryminalistyka dla prawa. Prawo dla kryminalistyki*, red. V. Kwiatkowska-Darul, J. Wójcikiewicz, TNOiK „Dom Organizatora”, Toruń 2010, s. 203-209; *Kryminalistyka*, red. J. Widacki, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2008, s. 53, 54.

o dalszych czynnościach, podczas lub bezpośrednio po oględzinach zwłok, trzeba było tę rolę kierowniczą prokuratorowi i sądowi pozostawić¹⁷, jak prawidłowo stanowiły § 3 Rozporządzenia z 15 lipca 1929 r. oraz art. 188 § 2 k.p.k. z 1969 r.

Po trzecie, dotąd wielokrotnie nie bez kozery¹⁸ przywoływane przepisy procesowe stworzyły sytuację bez wyjścia, to jest klasycznego pata. Kodeks postępowania karnego nie legitymuje biegłego lekarza do automatycznego stawiania się protokołanem otwarcia zwłok. Wszelkie wątpliwości w tym kontekście powinna rozwiewać treść art. 144 § 2-3 k.p.k. Również prokurator nie posiada przepisami nadanych kompetencji w dziedzinie protokołowania lub sporządzania protokołu, a choćby do złożenia na nim swojego podpisu. Jego, tzn. gospodarza postępowania przygotowawczego, funkcje w zewnętrznych i wewnętrznych oględzinach zwłok zostały zredukowane do – bynajmniej nie ostatni raz powtórzmy to – tylko „obecności”. Skoro nie jest „przeprowadzającym” tę czynność, nie może też „przybrać protokołanta” (wnioski z art. 144 § 2-3, art. 148 § 2, art. 150 § 1 k.p.k.). Zważywszy, że *clara sunt non interpretanda*, nie ma powodu przedłużania roztrząsań tych przepisów¹⁹.

Po czwarte, łącznie odczytywane dyspozycje właściwych przepisów rozdziału 16. „Protokoły” przesądzą o tym, że czynność otwarcia zwłok z prokuratorem jedynie o b e c n y m można udokumentować „sprawozdaniem sądowo-lekarskim z badania zwłok ludzkich”. Koniec. Kropka. Stwierdzenia obducenta zamieszczone w jego osobistym „sprawozdaniu” są pozbawione wyżej wzmiankowanych gwarancji obiektywizmu, dokładności, rzetelności, umiaru itp. przymiotów. Niestęchanie istotne, że brak owych gwarancji miewa miejsce w badaniu dramatu śmierci człowieka, a więc w sprawie wywołującej z reguły ogromne reakcje emocjonalne. Bywa, że wytyka się prokuratorowi nawet najdrobniejsze, rzeczywiste i wyimaginowane uchybienia także w badaniu zwłok denata.

Z. Marek, zapewne na podstawie długoletniego doświadczenia eksperckiego, radził, że „jest niezwykle ważne, aby [zwłaszcza w postępowaniu sekcyjnym – dop. JG] poza nadzorowaniem biegłego prokurator

aktywnie uczestniczył w decyzjach, co do zakresu i rodzaju zabezpieczanych materiałów do badań laboratoryjnych i kryminalistycznych²⁰. Dzięki takiej praktyce prokurator z każdym dniem wyzbywa się obaw przed stawaniem przy stole sekcyjnym obok lekarza biegłego, aby *ad hoc* wspólnie zastanawiać się, co i dlaczego warto robić²¹. Dzięki temu można odejść od asekuranckiego obrazu prokuratora, który „nic sam przez się nie czyni, więc jest nieodpowiedzialny” za przebieg, wyniki i pisemne utrwalanie śledztwa na zwłokach.

Aby dopełnić całości tego fragmentu wypowiedzi, uzupełnię ją skojarzeniem, że z pewnością co najmniej do początku lat 60. XX wieku w Prokuraturze Powiatowej w G. używano dwuczęściowego formularza „Protokołu sekcji zwłok”. W jego pierwszej części, czyli faktycznym protokole, prokurator (wtedy) odręcznie zapisywał dyktowane przez biegłego lekarza spostrzeżenia, niekiedy rozwijane czy uściślane w związku z wtrącanymi uwagami prokuratorskimi. Po nakreśleniu ostatniego słowa, prokurator głośno odczytywał treść tegoż działu dokumentu, po czym – w razie potrzeby – na gorąco wnoszono uzupełnienia i składano podpisy. Drugą część, zatytułowaną „Opinia sądowo-lekarska”, wypełniał biegły lekarz zgodnie z faktami i własnym sumieniem. Czasem była to opinia wstępna, ale dla koncentracji czynności śledczych cenna.

III. O tym, że z pewnością rolę kierowniczą w otwarciu zwłok należało pozostawić prokuratorowi i sądowi

Wydaje się, że już ustaliliśmy, iż z kierowaniem, o którym mowa, immanentnie wiąże się odpowiedni – a więc raczej nierówny – podział odpowiedzialności za efektywność czynności z art. 209 k.p.k. między prokuratora i biegłego lekarza. Zrozumienie dla tego rozwiązania może wynikać ze świadomości k r z y ż o w a n i a ich niejednorodnych doświadczeń, wyobraźni, intuicji i fachowych umiejętności. Wiedza o własnej niewiedzy – w przypadku prawnika chodzi o uzmysłowienie sobie niedostatku opanowania dyscyplin zwłaszcza pomostowych – stanowi jedną z wielu zmiennych wymuszających doskonalenie zawodowe i rzeczową współpracę w „wyciskaniu” ze zwłok jak największej ilości informacji²². Przy czym zainteresowanym nie

17 S. Waltoś, *Proces karny*..., op. cit., s. 386, 387.

18 Zob. K. J. Pawelec, *Biegli, tłumacze, specjaliści (rozdz. 22 kpk) po nowelizacji. Zagadnienia wybrane*, „Problemy Kryminalistyki” 2015, nr 290, s. 18, gdzie o istnym zmagatwaniu rzeczy świadczy rozumowanie, że „nieobecność prokuratora lub sądu nie oznacza nieważności czynności biegłego”. Może tak, ale stylistyką i wymową zaskakuje kolejne zdanie: „Dowód w postaci protokołu sekcji zwłok, chociaż protokół sporządza wyłącznie [podkr. – JG] organ procesowy i zawartą w nim opinię można wykorzystać jako pełnowartościowy [dowód] w postępowaniu karnym”.

19 J. Gurgul, *Proces kosztowny, przewlekły, poznawczo niewydolny*, „Prokuratura i Prawo” 2016, nr 1, s. 5-32.

20 Z. Marek, M. Ktys, *Opiniowanie sądowo-lekarskie*..., op. cit., s. 103.

21 To ostatnie zdanie jest parafrazą motta Goethego do liryków *Westöstlicher Divan*: „kto chce poetę zrozumieć, musi udać się do jego kraju!”. *Ergo*, chcący zrozumieć robotę medyka sądowego, musi mieć o niej wiedzę niejako „z pierwszej ręki”, aby tę pracę móc powściągliwie ukierunkowywać.

22 H. Kraschutzki, *Die Gerechtigkeitsmaschine. Erfahrungen und Strafvollzug*, Verlag CR Muller, Karlsruhe 1970, s. 59,

powinno wymykać się z pola uwagi to, że niejednej, wprost zawstydzającej wadzie można w porę zapobiegać.

Na przykład: wypleniając paskudną plagę niedoręczania lekarzowi przed przystąpieniem do oględzin zwłok postanowienia o powierzeniu mu powinności biegłego. Często muszą mu wystarczać przekazywane przez sekretariaty odpowiednich prokuratur telefoniczne informacje. W katowickim Zakładzie Medycyny Sądowej przeprowadzone analizy niezbiecie dowodzą absencji prokuratorów w aż dwóch trzecich ogółu oględzin zwłok²³. W takich sytuacjach obducentowi brakuje podstawowych danych orientujących go, na co i dlaczego powinien zwrócić uwagę, oglądając ubranie denata, czy i jak – wychodząc od schematu – zmodyfikować metodę sekcji, jakie ze wskazań powinien podjąć czynności *etc.*

Biorąc pod uwagę górowanie prawdy doświadczenia nad prawdą teorii, należy wsłuchać się w swoistą mowę wybranych kazusów z różnych lat i różnych jednostek organizacyjnych prokuratury. Wsłuchujący się w nie powinien zwracać uwagę na empiryczne fakty, że motywy, *modus operandi*, osobowość sprawcy i inne elementy danego przestępstwa przeciwko życiu stanowią z reguły zagadkę do momentu znalezienia doń właściwego klucza w jakimś mikrośladzie, skojarzeniu czy domysle²⁴. Wtedy nagle wszystko staje się jasne. A oto ilustracje problemu.

Przykład pierwszy. Marka Z. skazano prawomocnie za długoletnie znęcanie się nad żoną. Był podejrzanym również o dokonanie jej zabójstwa w L. poprzez dźgnięcie nożem w klatkę piersiową. W mieszkaniu zaślubionych małżonków zabezpieczono dwa noże. Parametry jednego pozwalały przypuszczać zadanie nim śmiertelnego ciosu Danucie Z. Prokurator nie pojawił się w prosektorium. Biegły lekarz w namiastce protokołu sekcji zwłok stwierdził: „W powłokach klatki piersiowej w przedłużeniu rany widocznej na zewnątrz widoczny jest jej szczelinowaty kanał przechodzący przez 6 żebro w części chrząstnej”. Biegły zaniechał

zabezpieczenia materiału zdatnego do mechanoskopijnych badań porównawczych, to jest – konkretnego noża z cechami uszkodzenia żebra. Niezależnie od stopnia identyfikacji (grupowa, wąskogrupowa, indywidualna) dokonanie jej, być może, stałoby się impulsem do „drażenia skały”.

I być może nie doszłoby do umorzenia śledztwa wobec braku dostatecznych dowodów popełnienia przez podejrzanego zarzuconego mu czynu.

Przykład drugi. Znowu w niby „protokole” – bo sporządzonym pod nieobecność prokuratora – sekcji zwłok Kazimierza J. biegły lekarz skonstatował: nie ma „żadnych zmian urazowych, otwory nosowe wolne, kończyny dolne symetryczne”, śmierć J. wynika „z zamrażnięcia”. Rodzina denata skarżyła się na decyzję Prokuratury Rejonowej w Z. o umorzeniu śledztwa wobec niepopołnienia czynu (art. 11 k.p.k. z 1969 r.). Badając akta, w związku z wniesionym pismem pokrzywdzonych, stwierdzono, że: a) nie było żadnych symptomów zgonu wskutek wyziębienia ciała; b) świadkowie zbieżnie zeznawali o wypełnieniu otworów nosowych skrzepami krwi, brunatnych śladach na kołnierzu kurtki oraz „rozcięciu skóry na głowie” denata. Z tychże relacji i innych źródeł bezapelacyjnie wynikało również, że Kazimierz J. był inwalidą z powodu znacznie krótszej nogi lewej, na domiar złego – poważnie zniekształconej.

Postanowienie o umorzeniu śledztwa na nowo podjęto. Z nowych dowodów wymienia jedynie najbardziej znamienne. Otóż w szpitalnej księdze sekcyjnej ten sam lekarz rozpoznał u Kazimierza J.: „wylewy krwawe pod opony miękkie, [...] zwichnięcie w stawie barkowym” itd. Przesłuchiwany przez prokuratora następująco tłumaczył rozbieżności: „nastąpiła pomyłka [...], Kazimierz J. zmarł wskutek obrażeń głowy [...], dlatego protokół sekcji jest nie ważny [sic!] [...], z uwagi na ilość wypitego alkoholu przez Kazimierza J. oraz chorobę [sic!] nogi mógł być i upadek mimowolny”.

Definitywnie ustalono, że zgon J. spowodowany był potrąceniem przez samochód osobowy.

Przykład trzeci. W ramach akcji będącej prawozrem Archiwum X zbadano akta śledztwa Prokuratury w B. dotyczące śmierci Bolesława O., umorzone wobec niepopołnienia czynu (art. 11 k.p.k. z 1969 r.). Wszak w wysoko ocenianej opinii obducent zwłok O. kategorycznie stwierdził, że przyczyną zgonu była „ostra zamartwica trzustki”²⁵. Tymczasem lektura protokołu sekcji oraz całokształtu pozostałych dowodów wykluczała podejrzenie choroby ostrego zapalenia trzustki denata. Zaufanie do eksperckiego rozpoznania zostało już podkopane wynikiem porównania nazewnictwa wycinków pobranych rzekomo

60 i *passim*; F. C. Schroeder, *Das neue Sexualstrafrecht. Einstellung-Analyse-Kritik*, C.F. Muller, Juristischer Verlag, Karlsruhe 1975, s. 40, 41 i *passim*; T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym*, PWN, Warszawa 1976, s. 56; J. Gurgul, *O swobodnej ocenie opinii biegłego*, „Prokuratura i Prawo” 2013, nr 10, s. 34-56.

23 Z. Gąsczyk-Ożarowski, substrat referatu wysłuchanego na Zjeździe Katedr Kryminalistyki w Szczytnie, 9-11 września 2013 r. pt. *Zapoznanie się biegłego z okolicznościami zgonu przed przystąpieniem do sekcji zwłok – wyniki badań* (książka w druku).

24 Por. A. Jakliński i współautorzy, *Medycyna sądowa*, PZWL, Warszawa 1983, s. 121-128; *Kryminalistyka...*, red. J. Widacki, *idem*, s. 309-313; *Kryminalistyka*, red. D. Wilk, TNOiK „Dom Organizatora”, Toruń 2013, s. 244-248; E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, tłum. J. Karłowski, wstęp: M. Chałubiński, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2014, s. XVI, 96, 206, 267 i in.

25 Zob. np. *Medycyna sądowa...*, red. B. Popielski, J. Kobiela, *idem*, s. 70, 429; *Mała encyklopedia zdrowia*, red. K. Konopnicka, Z. Plucińska, PWN, Warszawa 1969, s. 535.

ze zwłok z mianownictwem tych, które wystano do laboratorium. W otrzymanych preparatach laboranci nie odnaleźli wycinków z trzustki, nadnercza, nerki, narządów miednicy małej, co zdaje się przemawiać za tym, że ów biegły pobierał je na chybił trafił, aby tylko upozorować przestrzeganie sekcyjnej sztuki.

Po podjęciu na nowo postępowania przygotowawczego, niezależnie od zrealizowania gamy innych czynności, ekshumowano zwłoki Bolesława O. i udowodniono, że ogłuszono go razami w głowę i wrzucono do zbiornika wodnego, gdzie poniósł śmierć z powodu utonięcia. Trzej oskarżonych skazano prawomocnie za zabójstwo.

Przykład czwarty trąci elementarzem. Otóż sąd słusznie uniewinnił Adolfa F. od zarzutu dokonania zabójstwa rabunkowego 80-letniej Katarzyny K. ze względu na nieobalenie jego alibi. Przede wszystkim dlatego, że (cytuję motywy wyroku): „protokół sekcji zwłok [...] nie zawiera określenia choćby przybliżonego czasu zgonu Katarzyny K., co uniemożliwia skonfrontowanie wyjaśnień oskarżonego i zeznań świadków na odcinku – czy Adolf F. mógł się znaleźć na miejscu zbrodni” w krytycznej przestrzeni temporalnej.

Ów incydent powinni przemyśleć wszyscy ci, którzy krzewią nieprawdziwe przekonanie, że „medycyna sądowa nie jest dla prawników” (A. Pare). Tak jakby dla nich zagadnienie nawet wczesnych znamion śmierci albo kwestie dowodowego znaczenia ustalenia czasu czynu miały być istnym tabu. Krytykę niekompetencji należy miarkować i łączyć z optymizmem parafrazy: „żeby prokurator (prawnik) tylko chciał chcieć”, a wtedy oswoi się on z naukami pomostowymi.

Przykład piąty. W protokole sekcji zwłok 70-letniej nauczycielki języków obcych, Ireny P., również ani jednego słowa nie poświęcono tematyce czasu popełnienia zabójstwa. Z twierdzeń prokuratora „obecnego” w prosektorium wynika, że dokonujący otwarcia zwłok biegły lekarz zauważył, iż: „ofiara prowadziła bujne życie seksualne”. W protokole jednakże brak danych, że obducent choćby próbował sprawdzić spostrzeżenie niestychanie doniosłe z punktu widzenia poznawania motywu zbrodni i tworzenia osobowych wersji sprawstwa. Piramidalny błąd pączkował zaniechaniem poszukiwań odpowiednich śladów/mikrośladów na pościeli, ubraniu, powłokach i w narządach rodnych denatki²⁶.

Ze względu na aparycję i intelekt P. uchodziła za atrakcyjną i rzeczywiście wzbudziła sobą zainteresowanie obywateli, Janusza Z. Niestety niezabezpieczenie śladów biologicznych w trakcie zewnętrznych i wewnętrznych oględzin zwłok udaremniło weryfikowanie hipotezy, że Z. mógł mieć związek z dramatem śmierci nauczycielki.

Przykład szósty. Protokół zewnętrznych i wewnętrznych oględzin sądowo-lekarskich zwłok osiemnastolatka w powiecie S., autorstwa biegłego specjalisty psychiatrii, zawierał konstatację, że zdjęto je „z krzaka powieszzone w pętli”. „Na czole” – zanotował lekarz – miały się znajdować „strupy”, z tym, że kilka linijek dalej widział je nie na czole, lecz „na twarzy”, a mogły one powstać „w czasie drgawek” agonalnych. Wszystko to wzięwszy pod uwagę, lekarz orzekł, że chłopak popełnił samobójstwo.

Śledztwo umorzono, aczkolwiek obducent nie udzielił odpowiedzi na szereg fundamentalnych znaków zapytania. Prokurator wprowadził ich nie sformułował, ale etyka biegłego lekarza zobowiązuje do rozważenia – przed wydaniem stanowczej opinii – wniosków z niepewności przyczyn targnięcia się młodzieńca na swoje życie: liczby, umiejscowienia, kształtu, barwy obrzęku obrażeń, obecności śladów walki na ciele rzekomego samobójcy, czy mogły one powstać w tym samym czasie itd. W ich świetle pewność opiniodawcy mogłaby się przerodzić w wolę poszukiwania stosownych argumentów wyjaśniających wątpliwości, co się faktycznie wydarzyło²⁷.

Obraz spraw wyłącznie spartaczonych godziłby w cele niniejszego artykułu. Stąd jeszcze trzy przykłady z przesłaniem, że prokurator, jeśli chce, to potrafi pokierować lub wziąć udział – w rozumieniu przepisów dawniejszych kodyfikacji – w sądowo-lekarskich oględzinach zwłok. Wtedy wnosi realny wkład w ustalanie rzeczywistości, i – choć na przekór nonsensownemu przepisowi art. 209 § 4 k.p.k., niemniej w zgodzie z prawem – dochodzi do sporządzenia z oględzin protokołu *sensu stricto*.

Oto przykład siódmy. Biegły lekarz wstępnie zidentyfikował wyłowione z rzeki kobiece zwłoki jako dowód, że od ponad roku zaginiona S. K. nie żyje. A jeśli tak, to zamknięcie śledztwa stawało się formalnością. Prokurator faktycznie biorący udział w tymże otwarciu zwłok jednakowoż zwrócił uwagę obducenta na wydobytą z jamy brzusznej i do pojemnika odrzuconą grudę ziemi. Po nacięciu okazało się, że w jej wnętrzu znajdował się usunięty narząd pokrzywdzonej. Rozpoznanie przeto upadło. W pewnym sensie należało zacząć wszystko od nowa.

Przykład ósmy. Podczas sekcji zwłok Zofii G. biegły medyk sądowy podyktował do protokołu, że na jej twarzoczaszce znajduje się kilka pourazowych obrażeń zadanych narzędziem sprężystym, obłym oraz jedno narzędziem płaskim, którego końcówka jest prostokątna. Wszystkie zostały spowodowane – skonstruował biegły – urazami czynnymi. Zgodnie z doświadczeniem zatem w zabójstwie G. uczestniczyłby

26 J. Zięba-Palus, *Seeing the invisible – criminalistic micro-traces*, „Problems of Forensic Sciences” 2014, vol. 100, s. 307-312.

27 Więcej na temat oceny tego typu incydentów: zob. *Samobójstwo. Stare problemy, nowe rozwiązania*, red. J. Stojer-Polańska, A. Biederman-Zięba, Katedra Kryminalistyki i Bezpieczeństwa Publicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 9-47 i *passim*.

dwie osoby, co by prowadziło do patrzenia na plany śledztwa z nieco innej perspektywy niż w przypadku jednego sprawcy. Biegły z zainteresowaniem odniósł się do sterowanej wyobraźni propozycji prokuratora, aby przed przedstawieniem ostatecznej wersji opinii udać się na miejsce znalezienia zwłok celem poszukiwania wyjaśnienia kwestii rzekomo czynnego urazu drugim przedmiotem.

Wątpliwości prokuratora były trafne. Penetracja miejsca zdarzenia zakończyła się wszak dojrzaniem wystającej ze zwału ziemi wąskotorowej szyny, której końcowy fragment pasował dokładnie do kształtu dyskutowanego zranienia. Nie ulegało już kwestii, że nastąpiło ono po upadku G. na szynę wskutek ciosów zadanych sprężyną. Tak też ustaliły sądy pierwszej i drugiej instancji.

Wreszcie przykład dziewiąty, ale bynajmniej nie ostatni ze znanych autorowi, i identycznie spektakularny. Jan F., zaraz po zatrzymaniu go, przyznał, że otwartą dłoń uderzył matkę w twarz, wskutek czego upadła i już nie dawała oznak życia. Obducent zwłok dostrzegł tylko drobne otarcia naskórka w okolicy twarzy zmarłej. Zakończył otwarcie zwłok niestwierdzeniem przyczyn jej zgonu. Dysponujący rozległym doświadczeniem i wyobraźnią prokurator poradził biegłemu lekarzowi wykonanie warstwowego preparowania mięśni. Oczami duszy widział bowiem, że zabójca jedną ręką zatykał matce usta (stąd owe punkcikowate otarcia naskórka), a drugą do skutku ścisnął ją za gardło, na którym zewnętrzne ślady takiego ucisku nie zawsze się pojawiają. Przewidywania prokuratora sprawdziły się. Jan F. przyznał się do popełnienia zabójstwa matki przez zadławienie. I za ten czyn został skazany.

Można mieć nadzieję, że zwłaszcza ów, wcale (powtarzam) nieodosobniony, kazus powinien wyhamować wpędzanie jurysty w kompleksy niższości wmawianiem, że nauk sądowych nie zrozumie, wobec czego (za Heirothem powtarza się) prawnik „sądzi, jak mu lekarze podają”²⁸. Można ponadto sądzić, że sygnalizowane przypadki powinny dać asumpt do znowelizowania art. 209 § 4 k.p.k. w taki sposób, aby rzekomy protokół sądowo-lekarskich oględzin zwłok, czyli *de iure* sprawozdanie sądowo-lekarskie z tej czynności, stało się protokołem spełniającym ustawowe kryteria. Reasumując, jest to tym bardziej pożądane w sytuacji, gdy:

- a. wciąż mają się dobrze stereotypy obezwładniające twórczą aktywność organu procesowego, wobec czego odważnie trzeba je zwalczać;

- b. krzyżują się rzeczowe kompetencje zleceńodawcy i zleceniobiorcy; nie istnieje żadna linia demarkacyjna, raz na zawsze przesądzająca o wyłącznej właściwości biegłego lekarza stwierdzenia, między innymi, że Kazimierza J. „otwory nosowe są wolne, a kończyny dolne symetryczne” (por. przykład drugi). Drastyczna wpadka raz na zawsze powinna wszystkim uprzytomnić występowanie w s p ó l n y c h obszarów kompetencyjnych (niem. *Grenzgebiete*), co pociąga za sobą pewne konsekwencje w dziedzinach tutaj poruszonych;
- c. biegły biegłemu nie jest równy. Niektórych trzeba – w sensie prawie dosłownym – prowadzić za rękę. Co prawda wyjątkowo, ale zdarzyło się, że po wezwaniu do przełamania stężenia pośmiertnego kończyny górnej denatki, prokurator usłyszał od obducenta, iż „nie zna takiej metody” (*sic!*). Zleceniodawca praktycznie wskazał temuż ekspertowi, na czym rzecz polega. Wynik zniesienia stężenia miał znaczenie w ustaleniu niekryminalnego charakteru śmierci pokrzywdzonej;
- d. poziomy opanowania nauk sądowych przez ekspertów i prawników nie są, jak widać, jednakowe; jedni prą do przodu, nabywają niepowtarzalne doświadczenia, studiują indywidualnie fachową literaturę, drudzy natomiast mentalnie się cofają, a jeszcze inni tkwią w tym, co wynieśli z uniwersytetu.

Mistrzem może się stawać również każdy prokurator, jeśli ćwiczy w danej dyscyplinie (por. powiedzenie: ćwiczenie czyni mistrza). Mistrzostwo prokuratora w klasie nauk pomocowych musi być skrojone na miarę możliwości i potrzeb zawodowych. Z odpowiednimi uzupełnieniami plastycznie ilustruje to fenomen Lwowskiej Szkoły Matematycznej, tworzonej przez światowej sławy uczonych: Banacha, Łomnickiego, Steinhausa, Ulama i innych. Nie wszyscy absolwenci matematyki UJK stawali się Banachami. I nieślubny syn niepiśmiennej służącej nie od razu stał się „tym” profesorem Kazimierzem Banachem. A o tym, jak się wznosił na wyżyny nauki ścisłej, sam fascynująco opowiedział. Otóż edukację rozpoczął od historii, greki i łaciny. Przekładanie łaciny na język polski (to samo powinien robić prawnik) to, zdaniem matematyka Banacha, doskonały trening logicznego myślenia (dokładnie tak!). W rozwiązywaniu łamigłówek (cyt.) „nie ma nic lepszego niż *accusativus cum infinitivo* i *ablativus absolutus*”²⁹.

Podobna mądrość wynika z maksymy J. Tischnera, że m y ś l e n i e jest zawsze pierwsze. Niezależnie od zawodu myślącego ono właśnie stanowi nieusuwalny, pierwszy krok naukowego poznania. Na przykład:

28 J. Gurgul, *O swobodnej ocenie opinii biegłego*, „Prokuratura i Prawo” 2013, nr 10, s. 34-56; tegoż: *Przyczynek do zagadnień identyfikacji zwłok*, „Problemy Kryminalistyki” 1991, nr 193-194, s. 8-11; tegoż: *Intuicja i wyobraźnia w śledztwie*, „Problemy Kryminalistyki” 1994, nr 204, s. 14-18 i cytowane tam piśmiennictwo.

29 M. Urbanek, *Genialni. Lwowska Szkoła Matematyczna*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2014, s.22-30, 160 i *passim*.

tajemnicy śmierci dwuletniego Adasia W. i jego mamy w domu podpalonym w Beskidzie Niskim w 1960 r. czy niedawnej katastrofy kolejowej pod Szczekocinami;

- e. niebywale dużo zależy od świadomości niezliczonych zmiennych współzależnych w sprawie i od ułożenia właściwych relacji zleceńodawcy ze zleceniobiorcą, czego wyrazem są: umiejętność pracy zespołowej, chęć wypełniania choćby drugoplanowych zadań, byleby tylko sprzyjały osiągnięciu wspólnego sukcesu, okazywanie wzajemnego szacunku, przywiązanie do prawdy.

Pozostaje jeszcze pewien szkopuł z nazwaniem bez ogródek rzeczy może nie do końca uznawanej. Chodzi o uświadomienie sobie faktu osiągania osobistych beneficjów ze współpracy, polegających na u c z e n i u s i ę prawnika od biegłych: lekarza, inżyniera, językoznawcy, daktyloskopa *etc.*, i na odwrót. Uogólniając, nauka polega na nabywaniu od partnera umiejętności podejmowania decyzji: co konkretnie, kiedy, dlaczego i jak coś stwierdzać, co warto by jeszcze poznać lub zmienić. Kazimierz Jaegermann szczerze przyznał, że sztuki opiniowania można się nauczyć w praktyce i "tylko dzięki kontaktom z doświadczonymi prawnikami"³⁰.

W tym też kontekście należy odczytywać stanowisko J. Kobieli, który uwarunkował rozpoczęcie sądowo-lekarskich oględzin zwłok Zofii K. ze wsi G. od wzięcia w nich udziału przez danego prokuratora. Prof. Kobiela uznał, że przyda się drugie oko i doświadczenie w zakresie analizy specyficznego *modus operandi*, procesu motywacyjnego, osobowości sprawców, dokonujących zabójstwa podobnego do przypadku Zofii K. Wiadomo wszak, że wiele zależy od kunsztu otwarcia zwłok, ale niekiedy kluczowym zagadnieniem bywa również: wybór śladu i jego opisu, wycucie prawidłowej metaforyki nazw rzeczy (śladów) oraz ich kontekstów, cieniowanie i szyk słów oraz zdań w protokole czynności procesowej.

Protokole, który stanie się protokołem w znaczeniu przepisów rozdziału 16. Kodeksu postępowania karnego po spełnieniu powyżej wyłuszczonych warunków koniecznych.

30 K. Jaegermann, *Refleksje związane z rekonstrukcją wypadku drogowego*, „Problemy Praworządności” 1984, nr 4, s. 56-60.